

pop art modern design?

2019

Wszelkie prawa zastrzeżone. Zabrania się zmieniania, kopiowania i w jakikolwiek inny sposób wykorzystywania niniejszego utworu bez pisemnej zgody autora.

1

Pożegnał się z żoną i dziećmi. Każde z nich chciało go przytulić. Uwielbiał te poranne chwile. Takie same przeżywał, gdy wracał. A zdarzało się, że raczej późno niż wcześniej. Pracował dużo, wręcz bardzo dużo. Był uznanym, renomowanym twórcą nowoczesnej dziedziny nazywanej pop art modern design. Podejście to łączyło w sobie stosowanie wielu materiałów oraz środków wyrazu. Jego instalacje znane były w wielu zakątkach świata. O jego wystawy zabiegały czołowe galerie. Był na topie, nie to złe sformułowanie. Był na topie topów.

Jego instalacje znajdowały się w siedzibach najważniejszych organizacji na wielu kontynentach. Wystarczy wspomnieć o jego pracy dla takich firm jak: ONZ, FAO, IMF; WHO oraz wielu innych korporacji.

Bliskość, radość, dużo czułości. To dawało mu dużo zadowolenia. Było to też jego twórczą inspiracją. Cieszył się, był bardzo dumny, że stworzył taki związek. W otaczającym go świecie znajdował się w zdecydowanej mniejszości. Żona stworzyła idealny dom, ich wszechświat. Piętnaście lat, które spędzili ze sobą dla Johna było cudownym okresem jego twórczości. Czuł ogromną wdzięczny żonie za to, była, że tak wspaniale wychowywała ich wspólne dzieci. Był radosny myślą, że gdy tworzył, to ma miejsce, do którego może wracać. Jego tworzenie nie było prostym procesem. Wielokrotnie wyjeżdżał na wiele tygodni w najdalsze zakątki świata, by tam działać lub szukać inspiracji. Przeżywał czas rozłąki. I wiedział, że gdy on całymi dniami i wieczorami tworzył – tam gdzieś jest ktoś, a nawet trzy ktosie, które czekają na niego i bardzo, ale to bardzo tęsknią.

W dżunglach Amazonii, na Alasce, na Saharze, Grenlandii czy Australii. Tam był, tego doświadczał. Zmagał się ze skrajnym chłodem, pustką. Doświadczał wysokich temperatur, upiornego skwaru. Pomimo tego, na przekór warunkom atmosferycznym jego umysł pozostawał cały czas w twórczej gotowości. Filmował, fotografował, obserwował, doświadczał. Z tego wszystkiego powstawało to, za co go wielbiono. Jego instalacje.

Znajdował czas, by występować w prime timie w najlepszych stacjach telewizyjnych, radiowych, portalach internetowych. Udzielał wywiadów, był uznanym twórcą. Jego książki stawały się bestsellerami. Znajomi dziwili się, że nie zmieniał się. Wydawało im się, że gdy osiągnie sukces stanie się snobem, egoistą, zerwie kontakty z dawnymi znajomymi. Wszystko to pokazywało, jak słabo go znali lub – jak przesiąknęli jadem terażniejszości. On był jak opoka. Stały. Mimo sukcesów nie zaniechał swej

działalności. Cały czas poszukiwał. Czego? Odpowiedź na to pytanie można znaleźć w wielu jego wywiadach. Mówił o pojęciu idealnej formy. Zastanawiacie się, cóż to takiego? Otóż John definiował to jako konstrukt jedności twórcy z otaczającą go rzeczywistością. Rozumiał to jako pełne zespolenie artysty z jego tworzywem – czyli wszystkim tym, co wybrał do swej instalacji. On sam – mówił – ma być częścią tej instalacji. Wielu rozmówców pytało go o to, jak miałyby się to spełnić. Wtedy John uśmiechał się tajemniczo i swym przenikliwym wzrokiem zwracał się do pytającego go rozmówcy lub rozmówczynie zadając znane z wielu jego wypowiedzi pytanie:

- A jak myślisz?

Zazwyczaj rozmówca nie był przyzwyczajony na to, że osoba z którą przeprowadza wywiad będzie jemu zadawała pytania. Sytuacja ta rodziła wiele napięć. Niektórzy dziennikarze rezygnowali z wywiadów. Ci, którzy zdecydowali się na kontynuowanie przyznawali później, że mieli poczucie przekroczenia Rubikonu, że to co się wydarzyło podczas rozmowy miało charakter transcendentny, duchowy i niesamowicie ulotny. Wiele z tych osób, z którymi rozmawiałem mówiło o tym, że nie są w stanie przenieść na papier aury i sensu rozmowy. Nie są w stanie także wyrazić tego, o czym rozmawiali, gdyż odsłuchiwane z dyktafonów słowa nie oddawały klimatu i głębi rozmowy...

John mieszkał z Betty oraz Philem i Acme w bardzo dobrej dzielnicy. Dookoła znajdowały się zadbane domy, ładnie zagospodarowane ogrody, mili sąsiedzi.

Zbliżał się sierpień. Mieli wybrane i wykupione wczasy. Cała rodzina była podekscytowana jutrzejszym wylotem na Hawaje.

Jeszcze tylko dziś do pracy, a jutro - wakacje - pomyślał John.

Przed przytulaniem dzieci z tyłu domu bawili się w berka.

Miał wrażenie, że otarł się o korę drzewa. Poczuł lekkie otarcie.

- Nie takie rzeczy mi się przydarzały – pomyślał. Tym bardziej, że zadrapanie było tylko drobna ryską na skórze.

Wsiadł do samochodu. Przez otwarte okno wystawił lewą rękę i pomachał żonie oraz dzieciom. Lubił swoje auto. Automat idealnie sprawował się w mieście. Nie straszne były mu korki. Do swego studia – swej pracy miał około 10 minut drogi. Jechał spokojnie, a im bliżej był pracy, tym czuł się słabszy...

Epilog

Auto dojechało do miejsca parkingowego Johna. Stało tam do wieczora. Z auta nikt nie wyszedł.

Strażnik, który dokonywał obchodu o godzinie dwudziestej zauważył stojące auto. Odnotował ten fakt w raporcie dziennym. Przechodząc koła samochodu miał wrażenie, że złapał się w jakąś pajęczynę lub nitkę.

- Co u licha, mamy koniec lipca, a tu jakieś babie lato – pomyślał Mike.

Obchód o godzinie dwudziestej drugiej zakończył się podobnym wpisem. Mike napisał, że auto Johna stoi na miejscu.

Po kolejnych dwóch godzinach procedura wymagała od Mike'a sprawdzenia biur. Zrobił to. W raporcie napisał, że wszystkie biura były zamknięte. A samochód Johna stał cały czas na parkingu. Zgłosił to do centrali. Polecono mu kontakt z domem Johna. Wynik był negatywny – Johna tam nie było. Rozmawiał z zaniepokojoną żoną Johna, która poinformowała go, że zgłasza sprawę na policję.

Ekipa dochodzeniowa pojawiła się na parkingu po niecałej pół godzinie. To szybko. Szybko też zabrali się za zabezpieczenie śladów. I nie wiadomo, czy było to związane z profesjonalizmem służb, czy z faktem, kim był zaginiony...

Śledczy wy pytali Mary o zwyczajową trasę dojazdu Johna do pracy. Sprawdzili też bilingi oraz dane z lokalizacji dostarczone przez stacje bazowe operatora komórkowego. Wszystkie te dane pokazywały, że John jak zazwyczaj jechał do pracy tą samą trasą.

Jeden ze śledczych – młody i niedoświadczony Paul zauważył, że wzdłuż trasy przejazdu znajdowała się taka sama nić, jak ta, którą zauważył strażnik Mike. Badania w laboratorium potwierdziły zgodność materiału. Co prawda nić była poprzerwana, lecz na zakrętach: drzewach, słupach trakcji i latarniach nić była obecna. Dokładne oględziny pokazały, że jej koniec był przytwierdzony do kierownicy...

Gdy – podczas spotkania grupy śledczej Robert relacjonował wyniki badań, Paul rzucił coś, co później nie dawało spokoju innym śledczym:

- Słuchajcie, a może John jako artysta, twórca, performer po prostu spruł się....Może to co tu widzimy to jego ostatnie dzieło...

Na sali spotkań zespołu śledczego zapadła cisza.